

Recenzja rozprawy doktorskiej zatytułowanej:
***Polityka wyznaniowa państwa polskiego wobec Kościoła katolickiego
na Powiślu w latach 1945–1989,***
napisanej przez mgra lic. Andrzeja Bohdana Krupę
na seminarium naukowym z historii Kościoła,
pod kierunkiem
ks. dr. hab. Marka Jodkowskiego, prof. UWM,
na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego,
Olsztyn 2022 – maszynopis, ss. 404.

Dzieje najnowsze naszej Ojczyzny oraz Kościoła katolickiego w Polsce noszą stygmat bolesnej przeszłości, związanej z próbą wcielenia w życie idei, propagowanych przez – z gruntu ateistyczne – systemy dwóch najkrwawszych jak dotąd totalitaryzmów: narodowego socjalizmu i komunizmu, a w jego filozoficznej odsłonie – marksistowskiego materializmu dialektycznego. Lansowane hasła wręcz kopernikańskiego przewrotu społecznego, wprowadzenia błogostanu – rajy na ziemi, w pierwszym przypadku hegemonii dla aryjskiej rasy panów, a w drugim – dyktatury proletariatu, były wcielane w życie przy użyciu najkrwawszych form eliminowania politycznych, ideologicznych ale i społecznych przeciwników, którzy nie mogli zgodzić się na monolit państwa totalitarnego. W takiej trudnej sytuacji był z pewnością Kościół katolicki i jego wierni, którym często za obronę wolności sumienia i praw przysługujących wszystkim obywatelom, nie tylko członkom Kościoła, przychodziło zapłacić odrzuceniem, cierpieniem, a nawet męczeństwem.

Prezentowana dysertacja doktorska mgr. lic. Andrzeja Bohdana Krupy poświęcona została Kościołowi katolickiemu na Powiślu (tj. historycznej krainie, w której zawsze bardzo silny był kult wielonarodowościowy i wieloreligijny, prawie całkowicie stłamszony do 1945 r. i radykalnie przemieniony po 1945 r.), którego tereny tworzą dzisiaj dużą część powstałej w 1992 r. diecezji elbląskiej ze swoimi 6 dekanatami (na łączną liczbę 21 takowych jednostek kościelnych w diecezji: Malbork I, Sztum, Dzierzgoń, Kwidzyn-Śródmieście, Kwidzyn-Zatorze i Prabuty) i 42 parafiami (na obecnych 158 parafii). Autor przygląda się nie całościowym dziejom tego Kościoła lokalnego, ale analizuje je pod kątem prowadzonej względem

niego polityki wyznaniowej przez państwo, które w latach 1945–1989 funkcjonowało jako ludowa republika socjalistyczna, o jawnie komunistycznej i marksistowskiej wizji przejęcia całkowitej roli prowadzenia i kontrolowania społeczeństwa.

1. Tytuł i problematyka dysertacji

Zaproponowany przez doktoranta temat jak najbardziej odpowiada strukturze zaprezentowanej przez niego pracy oraz jej treści. Jak sam autor pisze: „Celem rozprawy jest syntetyczne ukazanie polityki wyznaniowej państwa polskiego wobec Kościoła na Powiślu, wraz z jej zamierzeniami, metodami prowadzenia oraz skutkami” (s 11). Autor skutecznie dowodzi, że PRL przez 45 lat (z małymi okresami odwilży i pewnych interesownych umizgów do Kościoła, tj. do wiernych i jego pasterzy) konsekwentnie prowadził politykę uczynienia z Kościoła katolickiego całkowicie zależnej od państwa instytucji – swoistej atrapy na scenie publicznej, zdominowanej przez partię komunistyczną, a nawet czegoś w rodzaju partyjnej agendy, którą można by swobodnie manipulować. Absolutnie w tym względzie państwo nie dostrzegało – bo nie mogło dostrzec – nadprzyrodzonego wymiaru tego Mistycznego Ciała Chrystusa. Widziało za to niebezpieczną i konkurencyjną przewagę „tworu”, który wymykał się spod kontroli władzy i – w przeciwieństwie do lansowanego hasła dyktatury proletariatu – głosił absolutną wolność pojedynczej osoby w jego egzystencji czy też w wyborze fundamentalnych wartości. Autor konsekwentnie realizuje swój cel, stawiając sobie konkretne zadania, które we *Wstępie* formułuje w postaci pytań: „Jaki wpływ na transformację administracji kościelnej oraz na materialne aspekty funkcjonowania Kościoła na Powiślu miała realizowana przez państwo po 1945 r. polityka wyznaniowa? Jaki był stosunek władz do lokalnego duchowieństwa? Czy władze państwowe ingerowały w zaangażowanie Kościoła w edukację oraz duszpasterstwo? Jaki był stosunek władz do Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego i udziału wiernych i duchowieństwa Powiśla w uroczystościach milenijnych?”.

Analizując samą pracę zrodziła się we mnie pewna wątpliwość. Bo jeżeli temat i zakres czasowy nie budzi we mnie sprzeczności, to mam ją w przypadku zasięgu terenowego, a także zasobu treściowego samej pracy. Wielokrotnie w czasie lektury pracy pytałem siebie: czy kolejna praca, poświęcona inwigilacji państwa względem Kościoła katolickiego, jest naprawdę potrzebna? Przecież sam autor pisze w zakończeniu: „Powiśle nie stanowiło tu jakiegoś wyjątku, gdyż tak prowadzona polityka wyznaniowa niczym się nie różniła od tej w pozostałej części kraju” (s. 314). A jeśli jest to jednak akademickie i naukowe *novum*, to co też nowego praca ta wnosi do polskiej historiografii w odróżnieniu do wniosków, jakie przed laty uzyskali Peter Raina, Antoni Dudek, Jan Źaryn, a dla tego konkretnego terenu ks. Andrzej

Kopiczko (szczególnie praca *Stosunki państwo-Kościół w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950*, Olsztyn 1994), Lidia Potykanowicz-Suda (*Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*, Warszawa 2011), czy też ks. Stanisław Bogdanowicz (praca: *Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, Gdańsk 2000, podobnie jak w przypadku doktoranta z wykorzystanymi ponad 300 jednostkami archiwalnymi z 30 archiwalnych składnic)? W tym względzie muszę uwierzyć doktorantowi, że jego poprzednicy, którzy zajmowali się tym tematem, w swoich analizach pomijali sprawy dotyczące w przypadku ich prac ziem „swoistego pogranicza”¹. A z drugiej strony, jeżeli takie prace powstawały przez lata dla wielu Kościołów lokalnych, to dlaczego odmawiać tego diecezji elbląskiej i jej ważnej części, jaką jest Powiśle? Myślę, że wnioski, jakie w pracy uzyskał autor, są zbieżne z pracami wcześniejszymi. W tym względzie więc przeważa patriotyzm lokalny, na co warto się zgodzić.

2. Dobór źródeł i bibliografia

Autor w swojej pracy wykorzystał łącznie 121 jednostek archiwalnych, zdeponowanych w 32 archiwach państwowych i kościelnych. W tym względzie nie zabrakło takich państwowych podmiotów jak: Archiwum Akt Nowych, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej z jego oddziałami w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu, Archiwa Państwowe w Malborku i Gdańsku. Autor uczciwie przyznaje, że najlepszy zasób źródłowy udało mu się uzyskać w zasadzie do 1975 r., ponieważ akta elbląskiej bezpieki zostały albo w dużym procencie zniszczone, albo zaginęły (s. 54). Stąd też dla czasu po 1975 r. doktorant chętnie posługuje się źródłami mówiącymi o Warmii czy o Pomorzu Gdańskim i skrzętnie wydobywa z nich informacje dotyczące Kościoła na Powiślu. W przypadku przytaczania poszczególnych jednostek archiwalnych szkoda, że autor nie przytoczył (przynajmniej, kiedy źródło cytuje po raz pierwszy) nazw poszczególnych zespołów akt i dalej akt rzeczowych, bo przecież podaje konkretne ich sygnatury. W przypadku archiwaliów zdeponowanych w archiwach kościelnych: 2 centralnych (tj. archidiecezji warmińskiej i diecezji elbląskiej – czy rzeczywiście Kuria Diecezjalna nie posiada przynajmniej bieżącego archiwum?), 18 parafialnych i 1 zakonnym, wydaje się, że autor wskazuje na skąpy zasób znajdującej się tam treści. Może taki fakt dziwić, ponieważ pasterze Kościoła wiedzieli, że przez lata prowadzona była ostra konfrontacja państwa i Kościoła. Bł. Stefan Wyszyński rozumiał, że system komunistyczny w Polsce

¹ Zob. R. Kaczorowski, *Kościół gdański pod rządami komunizmu 1945–1984*, S. Bogdanowicz, Gdańsk 2000. [Recenzja], „Studia Elbląskie” 6 (2004–2005), s. 269–272; D. Gucewicz, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945–1970*, Lidia Potykanowicz-Suda, Warszawa 2011. [Recenzja], „Dzieje Najnowsze” 44 (2012), z. 4, s. 161–168.

nie jest przejściowy. Należało więc stworzyć wobec niego przeciwwagę ideologiczną, kładąc tamę fali ateizacji: „W zamyśle prymasa potrzebny był długofalowy program duszpasterski, którego realizacja, będąca rekolekcjami narodowymi objęłaby cały naród” (s. 274). A przecież programy i założenia to tysiące stron poszczególnych akt! Wydaje się, że autorowi chyba utrudniano dostęp do takich zespołów aktowych, a może po prostu ich w archiwach kościelnych nie ma? I w tym przypadku nie winię autora, który jako osoba świecka mógł mieć utrudnioną drogę do kościelnych składnic. Wskazuje to jednak na to, że archiwa świeckie są bardziej dostępne i lepiej uporządkowane, niż archiwa kościelne. A w takim przypadku narracja dysertacji zawsze będzie tchnęła historią polityczną, a mniej rzetelną historią Kościoła (historią *sacra*). Może warto przestudiować w przyszłości przynajmniej kroniki każdej z parafii Powiśla, w których można by znaleźć wiele cennych informacji dotyczących poruszanych przez autora zagadnień. Poniekąd temu przyświecało z pewnością wykorzystanie 10 relacji, jakie autor – zresztą sam świadek wydarzeń z tamtych lat jako parafianin z Kwidzyna – przeprowadził ze świadkami tamtych wydarzeń. W przypadku podawania kościelnych źródeł często brakuje dat skrajnych poszczególnych jednostek, co również rzutuje na nie dość dogłębne ich zaprezentowanie. Bo o sygnatury historycy w tym przypadku się nie kłócą, szanując autonomię kościelnych archiwów, w których zawsze brakuje rąk do pracy i funduszy do ich nieustannego porządkowania.

Może za to cieszyć wykorzystanie licznych źródeł drukowanych, których akurat dla tego zagadnienia nie brakuje. Hasło zaczerpnięte z Biblioteki Sejmowej nie jest źródłem, jak i inne biogramy, a przytaczanie poszczególnych dekretów lepiej zapisać w formie książkowych pozycji źródłowych. Łącznie autor skorzystał z 91 pojedynczych dokumentów, 24 zarządzeń urzędowych, 165 mniejszych i większych tekstów prasowych. Hasła leksykograficzne, słowniki, biogramy zaliczyłbym do opracowań, których i tak jest sporo, bo aż 486, w tym tylko 2 obcojęzyczne, ale to już akurat broni specyfika prezentowanej przez autora dysertacji.

3. Struktura i treść rozprawy

Praca podzielona została na 8 raczej równomiernych objętościowo rozdziałów (po ok. 30–40 stron każdy), które poprzedza dobrze napisany *Wstęp* (liczący 12 stron) i nieco krótsze *Zakończenie* (4 strony). Pierwsze 2 rozdziały mają pewnego rodzaju charakter wprowadzający we właściwą część pracy. W rozdziale pierwszym (s. 19–57) autor omówił sytuację Powiśla po II wojnie światowej, ze szczególnym zaakcentowaniem jego przemian demograficznych jako kiedyś polsko-niemieckiego pogranicza (z powojenną weryfikacją ludności autochtonicznej na poziomie 30–35%, tj. ok. 12 tys.), z sukcesywnym budowaniem nowego systemu

władzy państwowej, z przewodnią rolą PZPR-u i budową biurokratycznego aparatu partyjnych komitetów na szczeblach centralnym i terenowym (wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym). Realizacją polityki wyznaniowej zajmowała się wyspecjalizowana administracja wyznaniowa: od 1950 r. wojewódzkie Referaty ds. Wyznań (w naszym przypadku był to organ działający przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku), od 1957 r. – Wydziały ds. Wyznań. Do 1957 r. istniały także Referaty ds. Wyznań na poziomie powiatów, a po ich likwidacji zakres spraw związanych z ich działalnością przekazano prezydium powiatowych rad narodowych, podległych w naszym przypadku Wydziałowi ds. Wyznań w Gdańsku. Adekwatną komórkę wyznaniową utworzono także w 1975 r. przy Urzędzie Wojewódzkim w Elblągu, zaś w miastach i gminach wiejskich za politykę wyznaniową odpowiadali naczelnicy terenowych organów władzy państwowej. Działania administracji wyznaniowej wspierał aparat bezpieczeństwa: początkowo Urząd Bezpieczeństwa, a po 1956 r. – Służba Bezpieczeństwa. Komórki bezpieki, wyspecjalizowane w walce z Kościołem, znajdowały się w stolicach wojewódzkich (w Gdańsku, a od 1975 r. w Elblągu), a także w 3 miastach Powiśla: Kwidzynie, Malborku i Sztumie. Zakres działań bezpieki był jasny: „Obserwacja, rozwijanie sieci agenturalnej, szpiegostwo, zbieranie informacji, podważanie autorytetu, od 1963 r. prowadzenie teczek ewidencji osób podejrzanych” (s. 48).

Rozdział drugi poświęcony został powojennej transformacji administracji kościelnej na Powiślu w ramach państwa polskiego po zmianach demograficzno-państwowych i politycznych (s. 58–96). Autor pisze o przejmowaniu niemieckich parafii katolickich, w tym kościołów (także i ewangelickich) przez księży polskich w ramach nowej administracji kościelnej po 1945 r., w tym przypadku dawnej diecezji warmińskiej, którą zarządzał ks. Nowicki jako jej początkowy administrator (dzisiaj już wiemy, że nie „apostolski”). Na analizowanym przez autora terenie były to początkowo 3 dekanaty i 25 parafii (w tym 12, gdzie mieszkała ludność autochtoniczna, zweryfikowana częściowo jako ludność polska). W pierwszych latach po wojnie istniała powszechna zgoda na osadzanie się księży polskich na parafiach Powiśla i przejmowania przez nich niemieckiego mienia kościelnego. Nie inaczej było w przypadku przejęcia własności po dawnych parafiach ewangelickich, jednak bardzo szybko praktyka ta zamieniła się w celowe utrudnianie rozwoju sieci parafialnej dla przybyłej na te tereny ludności polskiej, w przeważającej części katolickiej, nie mówiąc już o ludności greckokatolickiej. W taki sposób władza ludowa sukcesywnie dążyła do zbudowania państwa bezwyznaniowego. Stąd też na Warmii do 1980 r. powstało raptem kilka parafii, a w przypadku Powiśla była to jedynie parafia w Sadlinkach (s. 83). Przemiany 1980 i 1989 r., a także utworze-

nie diecezji elbląskiej w 1992 r. dały szereg impulsów do rozbudowy sieci parafialnej, która obecnie na badanym przez autora terenie składa się z 6 dekanatów i 42 parafii.

W rozdziale trzecim autor poddał analizie materialne aspekty funkcjonowania Kościoła na Powiślu (s. 97–137). Jak sam pisze: „Decyzje podejmowane na szczeblu państwowym dotyczyły bowiem także sfery materialnej. Był to zarówno zabór mienia kościelnego i oczynszowanie trwałego majątku parafialnego, jak również utrudnienia w prowadzeniu jakichkolwiek inwestycji budowlanych oraz adaptacyjno-remontowych” (s. 17). Jak sam autor dowodzi: „Przejęcie w 1959 r. w zarząd wszystkich (z nielicznymi wyjątkami) obiektów niesakralnych oraz naliczanie za ich użytkowanie podatków miało niewątpliwie za zadanie zepchnięcie Kościoła na margines życia społecznego” (s. 313). W taki sposób państwo chciało wywłaszczyć Kościół z jego dotychczasowej własności, uczynić go materialnym pariasem, żebrakiem, który osłabiony łatwo dałby się podporządkować i uzależnić przez władzę cywilną (s. 99). W tym celu zwlekano z uznaniem przez parafie majątku poniemieckiego za własność kościelną, przejmując co lepsze nieruchomości oczywiście „dla mas pracujących”. Sytuacja zmieniła się dopiero w czasach rządów ekipy Gierka, ale pełna wolność w tym względzie przyniosła dopiero ustawa, przyjęta przez Sejm 17 maja 1989 r. Dzięki wprowadzeniu uchwał ustawy w życie, 26 parafii Powiśla stało się właścicielami nieruchomości rolnej byłego PGR w Sztumskiej Wsi na Powiślu o łącznej powierzchni 323,856 ha (s. 117). Nie inaczej było w kwestii budownictwa kościelnego i parafialnego, co władza próbowała metodologicznie rozgraniczać, prowadząc różne procedurowo postępowania w tym względzie. Brak pozwoleń na budowę obiektów sakralnych, uniemożliwił rozbudowę sieci parafialnej (za wyjątkiem Prabutów w 1978 r., s. 124). Wydarzenia 1980 r. przyniosły w tym względzie pewne złagodzenia, ale władza czyniła to tylko dlatego, aby nie wzmacniać konfliktów społecznych. Udało się wtedy zrealizować budowę nie tylko licznych kościołów, ale i punktów katechetycznych, w tym 5 na Powiślu (s. 137). Po 1989 r. parafie Powiśla przystąpiły do realizacji dalszych 10 inwestycji budowlanych (s. 137).

W rozdziale czwartym autor przedstawił, jak wyglądały wzajemne relacje władz państwowych z lokalnym duchowieństwem, względem którego – a szczególnie tego niepokornego – stosowało wielorakie represje (s. 138–165). Autor pisze o stosowaniu przez aparatczyków reżimu różnego rodzaju szykan, związanych nie tylko z niezatwierdzeniem ich kandydat na stanowiska proboszczów, lecz także pisze o próbach (niejednokrotnie skutecznych) usuwania ich ze stanowisk już zajmowanych. Duchownych inwigilowano oraz poddawano presji w trakcie prowadzonych z nimi spotkań zbiorowych i rozmów indywidualnych. Działania prześladowcze dotyczyły może i niewielką grupę duchownych (w diecezji warmińskiej było

to do 1956 r. raptem 20 księży), niemniej miały one mieć charakter odstrasżający i zniechęcający innych kapłanów do aktów bycia nielojalnym względem „prawowitej” władzy. Elementem represji były również nakładane przez państwo podatki (s. 156). Mało kto już dzisiaj pamięta, że opłaty skarbowe związane z tzw. podatkiem dochodowym księży stanowiły aż 65% ich dochodów (s. 159). Oczywiście księża nie chcieli żadnych przywilejów, ale sprawiedliwego traktowania ich jako pełnoprawnych obywateli. Stało się to dopiero w 1972 r., kiedy objęto ich, tak jak innych obywateli, jednolitym podatkiem dochodowym.

O współpracy powiślańskich duchownych z reżimem państwowym jest mowa w rozdziale piątym dysertacji (najbardziej obszernym, s. 165–210). Autor porusza tutaj kwestie powstałego proreżimowego ruchu „księży patriotów”, który o mało co nie doprowadził do zaistnienia w Kościele polskim schizmy. Był to jednak niewielki odsetek księży, podobnie jak było to w przypadku powstałych w kolejnych latach organizacji: Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Koła Księży przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas” (do 1975 r. przy oddziale w Gdańsku, a po tymże roku w Elblągu). Ich działalność i naiwność można porównać do bycia prawdziwym „koniem trojańskim” w szeregach duchowieństwa (w przypadku województwa gdańskiego mogło to być nawet i 19%, a później nie więcej niż 7%, s. 188), co musiało się spotkać z ostrą reakcją biskupów, którzy domagali się od nich synowskiego posłuszeństwa, łącznie ze stosowaniem zabiegów prawnych w celu pozbawienia ich funkcji i wcześniejszego przeniesienia w stan emerytury. Państwo w tym celu hojnie wynagradzało swoich naiwnych współpracowników, których wcześniej zwerbowano często w dwuznacznych sytuacjach, albo „zwolniono z komunistycznego więzienia”. Niebezpieczną w tym sensie była zaproponowana dla księży skupionych przy Zrzeszeniu Katolików „Caritas” państwowa (dodajmy dosyć wysoka jak na płacone składki) emerytura, która skusiła z województwa elbląskiego więcej niż 23 księży (dane za 1983 r.). Honorowe wyróżnienia, medale i odznaczenia były również wymierną zachętą bycia uznanym za „księdza postępowego”. Doktorant w tym względzie wykazał, że władza ludowa, chociaż chętnie takie wyróżnienia stosowała, to zbyt wielkich efektów pracy od księży postępowych się nie spodziewała, oni zaś raczej nie obnosili się z otrzymanych odznaczeń, bo przecież i to było piętnowane przez ich pasterzy. Bolesną kartą Kościoła jest niewątpliwie współpraca niektórych księży z funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa. W przypadku Powiśla byłoby to – zdaniem autora – raptem 5 osób, w tym 2 duchownych (s. 207). Inaczej sprawa miała się odnośnie prowadzonej wśród duchownych permanentnej obserwacji i inwigilacji. Analiza źródeł zdeponowanych w IPN raz jeszcze potwierdza, z jaką wrogością i determinacją funkcjonariusze bezpieki, przy

pomocy kilkunastu księży, chcieli zdemontować Kościół od środka. Okazją do pozyskiwania informatorów były m.in. wypadki drogowe, poza-sklepowy handel, wydanie paszportu itd.

W szóstym rozdziale (s. 211–250) scharakteryzowano stosunek władzy ludowej do prowadzonego przez Kościół na Powiślu nauczania katechezy w szkołach: do 1956 r. i po tymże roku, wreszcie w punktach katechetycznych, które parafie począwszy od 1961 r. zmuszone były otwierać. Komuniści robili wszystko, aby wyprowadzić katechezę ze szkół, a ludziom Kościoła odebrać jakikolwiek wpływ na wychowanie młodego pokolenia w światopoglądowo wolnym od religii społeczeństwie socjalistycznym. Wydaje się, że w tej kwestii informacje pozostawione przez funkcjonariuszy aparatu władzy były wręcz drobiazgowo, a i coraz łatwiej autorowi pisało się o poruszanych – niełatwych bądź, co bądź – kwestiach. Czytelnik odnajdzie tu wiele statystyk, które procentowo informują o sukcesywnym wypychaniu religii ze szkół, a także o konsekwentnym zakazie nauczania, jaki szczególnie dotyczył osób zakonnych, ponieważ – jak dowodził w 1958 r. przewodniczący PWRN w Gdańsku Józef Wołek: „Niedopuszczalne jest, by osoby *oderwane od życia* kształtowały młode pokolenie” (s. 218). Temu też celowi towarzyszyły szykany odnośnie wydawanych cywilnych pozwoleń na uruchamianie punkty katechetyczne, w czym pasterze Kościoła w Polsce widzieli niemały czynnik zagrażający jego wolności, stąd nakazywali skutecznie omijać państwowe zarządzenia. Dopelnieniem rozdziału jest kwestia duszpasterstwa dla wypędzonych na te tereny grekokatolików, których na Powiślu było ok. 2,5 tys. (s. 232). Ich duchowni najczęściej byli włączani do duszpasterstwa katolickiego. Wierni gromadzili się na nabożeństwach w Chrzanowie k. Ełku, Nowym Dworze Gdańskim i od 1957 r. w Dzierzgoniu w powiecie sztumskim, który do 1992 r. był jedynie wikariatem, ponieważ władze państwowe skutecznie blokowały utworzenie tamże takowej placówki. Nie udało się za to wesprzeć władzy ludowej duszpasterstwa prawosławnego, którego w 1960 r. prawie zupełnie zaniechano (s. 239). Ostatnią kwestią, jaką poruszono w rozdziale, jest problematyka duszpasterstwa więziennego, jakiego również odmawiano osadzonym (likwidacja duszpasterstwa w aresztach, ograniczona obecność duchownych, najczęściej członków państwowego Caritasu, w zakładach karnych). W zasadzie duszpasterstwo to było prowadzone w sposób śladowy, w tym w dużym zakładzie karnym w Sztumie, gdzie osadzonych było średnio 2,5 tys. więźniów. Dopiero po 1980 r. opieka nad więźniami mogła być lepiej poprowadzona, w tym również i w aresztach, jak było to chociażby w areszcie śledczym w Malborku. Ciekawe, czy w materiałach bezpieki jest również mowa o zwalczanym przez lata duszpasterstwie szpitalnym?

W rozdziale siódmym przedstawiony został stosunek władz cywilnych do praktyk pobożnościowych, a szczególnie procesji, wypełnianych w przestrzeni publicznej, zarówno jeżeli

chodzi o ich organizację i przebieg, jak również o uczestników (s. 211–250). W tym względzie parafie przez lata musiały starać się o wydawanie stosownych pozwoleń na organizowanie procesji idących przez rynki i ulice miast i wiosek. Władza ludowa szczególnie przyglądała się głoszonym w tym czasie kazaniom i przygotowywanym dekoracjom, a swoim zaufanym funkcjonariuszom i nauczycielom szkół nakazywała, aby skutecznie eliminowała udział w nich dzieci i młodzieży poprzez organizowanie imprez kulturalnych i sportowych. W tym względzie czymś mrozącym krew w żyłach jest opis przebiegu Bożego Ciała w 1962 r. w Sadlinkach i zorganizowaniu przez dyrektora tamtejszej szkoły końca roku szkolnego, z wydaniem – tego i tylko tego dnia – świadectwa jej ukończenia. Dzieci i młodzież pozostawiono w wielu przypadkach bez świadectw, bez możliwości zgłoszenia się do szkół średnich, a dyrektora władza ludowa kazała oczywiście w późniejszym czasie wynagrodzić (s. 270–272). Oczywiście uwadze nie mógł również ująć udział, chociażby w procesji Bożego Ciała, członków samej partii, o czym usłużnie depeszowano w raportach.

Ostatni rozdział (s. 274–311) poświęcony został reperkusjom na Powiślu odnośnie konfliktu państwa z Kościołem w okresie obchodów Milenium Chrztu Polski, które władza ludowa przemianowała jako obchody poświęcone tysiącleciu państwa polskiego. Czas ten przyniósł zarówno nasilenie antykościelnych represji, jak też zwiększenie zaangażowania „księży pozytywnych” („księży patriotów”), czyli duchownych popierających powojenne przemiany polityczne w Polsce, manifestujące się chociażby w sztandarowej akcji, tj. w budowie i odsłonięciu pomnika papieża Jana XXIII we Wrocławiu w 1968 r.

4. Ocena ogólna, zastosowane metody, zauważone błędy

Lektura pracy mgra lic. Adama Bohdana Krupy jest bardzo dobrze poprowadzonym naukowym dziełem. Język pracy jest dobry, a lektura treści nie nuży czytelnika. Właściwą część pracy autor uzupełnił o *Wstęp*, liczący 12 stron i nieco krótsze *Zakończenie* (raptem 4 strony). Praca posiada także wykaz skrótów, streszczenia polsko- i angielskojęzyczne oraz bibliografię. Cenny dla przyszłego czytelnika będzie aneks, zawierający 11 dokumentów wytworzonych przez bezpiekę, przez co poniekąd zaprezentowano stosowany przez nią wrogi i kąśliwy względem instytucji Kościoła – jego pasterzy i wiernych – język. Całość pracy liczy łącznie 404 strony tekstu, opatrzone krytycznym aparatem naukowym w postaci dolnych przypisów, których w tekście głównym (tj. na 311 stronach) jest łącznie 1671, czyli średnio po 5–6 na stronę. Autor podaje również metody, które wykorzystuje do stworzenia naukowej syntezy. Głównie jest to analiza faktów, którą autor określa jako metodę indukcyjną. Wydaje się jednak, że często zasób wykorzystanego materiału, w tym bardzo dobrych opracowań, z których

autor chętnie korzystał, niejednokrotnie oscylował wokół przechodzenia od ogółu do szczegółu, od gotowych wniosków, po ich ukazanie na analizowanym terenie (a to już elementy dedukcji). Moim zdaniem nie jest to błąd, ale tylko udowadnia, że i nie jest to temat dziewiczy. Przecież wnioski uzyskane w pracy są bardzo podobne, jakie inni autorzy zamieścili w cytowanych przez doktoranta publikacjach. Cenne są również metody porównawcze i statystyczne, do których autor się odwołuje. Zastosowane przez niego chociażby 22 tabele ułatwiają orientację w przyswajaniu bardzo szczegółowej wiedzy, czy też w wielkości podawanych w archiwalnych statystykach liczb.

Z wielką satysfakcją muszę przyznać, że przygotowany przez doktoranta maszynopis jest wręcz doskonały. Gdyby praca miała ukazać się drukiem, a osobiście bym do tego zachęcał, to redakcyjna korekta bardzo łatwo wychwyci obecne w tekście nieliczne błędy: literówki czy też przejęzyczenia (np. powiat kwidzyński zamiast malborski – s. 34), stosowanie dużych i małych liter, skrótów (terminy „ksiądz”, „siostry” – ss. lub SS. – s. 98), kursywy itp. Czasami lepszy byłby inny szyk zdania (s. 175), ale jest tego, tak jak pomyłek językowych czy literówek, bardzo mało. Może warto każdy z rozdziałów rozpocząć również od małego wstępu? Warto raz jeszcze przejrzeć wszystkie sygnatury, które autor czasami pisze z małej, a czasami z dużej litery (s. 262).

5. Wniosek końcowy

Na podstawie powyższej oceny mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że przedstawiona do recenzji rozprawa w sposób rzetelny i wnikliwy przedstawia podjęty temat badawczy, popularny i często podejmowany przez historyków w ostatnich latach, niemniej dla Powiśla tematu badawczego nowego. Autor wykazał się konieczną w tego rodzaju pracach umiejętnością naukowego formułowania własnych przemyśleń i wysuwania właściwych wniosków, czerpiąc wiadomości z bogatego materiału źródłowego i licznych opracowań. To wszystko sprawia, iż recenzowana praca spełnia, zarówno od strony merytorycznej, jak i formalnej, wymagania stawiane pracom doktorskim. Przedkładam zatem Radzie Naukowej Dyscypliny Nauk Teologicznych wniosek o dopuszczenie mgra lic. Adama Bohdana Krupy do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a samą pracę proponuję ocenić za bardzo dobrą z wyróżnieniem (*summa cum laude!*), postulując również jej opublikowanie.



ks. dr hab. Piotr Górecki, prof. UO

Pytania szczegółowe do pracy (w czasie obrony publicznej):

1. Jaki walor nowości i oryginalności można przypisać pracy w odróżnieniu do prac ks. Andrzeja Kopiczki, ks. Stanisława Bogdanowicz i Lidii Potykanowicz-Sudy?
2. Ilu łącznie mieszkańców z Powiśla ubyło po wojnie, a ilu przybyło? Autor podaje te dane dla Pomorza Gdańskiego. Czy da się je wyliczyć dla Powiśla (brak tabeli)?
3. Czy w materiałach безпеki jest również mowa o zwalczanym przez lata duszpasterstwie szpitalnym?
4. Czy można coś więcej powiedzieć o pracy duszpasterskiej wśród ludności autochtonicznej, która w okresie PRL w większości wyemigrowała z Powiśla do RFN?